

TOMASZ SERWATKA

Dział Rękopisów ZNiO

MIEDZY LONDYNEM A MONACHIUM:
DWUGŁOS O POLSKICH SPRAWACH.
KORESPONDENCJA JANA NOWAKA-JEZIORAŃSKIEGO
Z TADEUSZEM ŻENCZYKOWSKIM W LATACH 1952–1973

Jan Nowak-Jeziorański (1914–2005)¹ i Tadeusz Żencykowski-Zawadzki (1907–1997) znali się bardzo dobrze jeszcze z okresu wojny i okupacji, ponieważ drugi z nich był szefem „Kuriera z Warszawy” w trakcie antynazistowskiej dywersyjnej akcji „N”. Po wojnie obaj znaleźli się na emigracji nad Tamizą. Nowak pracował w BBC, Żencykowski oddał się zaś niemal całkowicie emigracyjnemu życiu politycznemu. Obaj należeli zresztą do ugrupowania „Niepodległość i Demokracja”, aczkolwiek Nowak w znacznie większym stopniu dystansował się – z powodu swej dość aktywnej pracy zawodowej – od bieżącej działalności. Dużo też krytyczniej niż Żencykowski postrzegał podziały i konflikty wewnętrzne w łonie londyńskiej „drugiej Wielkiej Emigracji”².

Od czasu przeprowadzki do Monachium w 1952 roku, już jako kierownik, a potem dyrektor polskiej rozgłośni RWE, planował Nowak „ściągnąć” nad Izarę także swojego bliskiego przyjaciela, co początkowo nie było łatwe – zarówno z przyczyn politycznych, jak i finansowo-logistycznych. Doceniając wielki talent publicystyczny oraz nerw polityczny Żencykowskiego, Jeziorański chciał mieć go u swego boku jako zastępcę. Podobnie jak sam kierownik RWE, Zawadzki był człowiekiem energicznym, bardzo pracowitym i odważnym, rzecz moż-

¹ Dotąd opublikowano dwie biografie J. Nowaka-Jeziorańskiego: J. Kurski, *Jan Nowak-Jeziorański. Emisariusz wolności*, wstęp W. Bartoszewski, Warszawa 2005; *Jan Nowak-Jeziorański. Biografia opowiadana*, wybór cytatów i red. M. Palka, M. Urbanek, Wrocław 2014.

² Na ten temat zob. *Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, red. A. Friszke, Warszawa–Toruń 1994; także prace wydane w ramach serii *Druga Wielka Emigracja: idem, Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999; R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999.

na: przebojowym, co wydatnie ułatwiłoby mu zawiadywanie tak ważką polską „placówką”³.

Działalność polityczna Żencykowskiego trwała jeszcze przed wojną, kiedy pełnił on funkcję posła na sejm – i szefa propagandy – sanacyjnego „Ozonu”. Początkowo zatem jego doświadczenie polityczne górowało nad tym, które posiadał jego przyjaciel, ale – jak się wydaje – tylko w sprawach wewnątrzpolskich. Zawadzki nie miał tak rozbudowanych jak Nowak kontaktów z Anglikami czy Amerykanami. Również potem, już w okresie monarchijskim, Żencykowski był najbardziej kompetentny i aktywny właśnie w kwestii emigracyjnych personaliów, gier czy „gierok”, jak również w zakresie spraw krajowych, historii AK i akcji „N”⁴.

Korespondencja między tymi dwoma wybitnymi Polakami i patriotami, choć obszerna i bogata merytorycznie, miała charakter specyficzny o tyle, że w okresie 1954–1972 większość zagadnień zawodowych omawiali oni zapewne ustnie. Inaczej było jedynie w początkowym okresie ich bliskiej współpracy w RWE – w latach 1952–1954, kiedy to Żencykowski przebywał jeszcze w Londynie, a Nowak był już na stałe w Monachium – a także po przejściu Żencykowskiego na emeryturę (1972–1973). W ciągu 1974 i 1975 roku natomiast ich korespondencja miała charakter *stricte* prywatny i dotyczyła procesu o zniesławienie, jaki Nowak wytoczył przed sądem w Kolonii Joachimowi Goerlichowi za oszczercze i prowokacyjne artykuły opublikowane w periodyku „Rheinischer Merkur”⁵.

W liście z 19 czerwca 1952 wyłożył Nowak swe pryncypialne stanowisko wobec aktualnej walki politycznej w polskim Londynie. Choć należał do konsekwentnych przeciwników „Zamku” i osoby prezydenta Augusta Zaleskiego, dystansował się też od „akcji zjednoczeniowej” gen. Kazimierza Sosnkowskiego oraz od działań niektórych prominentnych postaci Rady Politycznej, jak choćby Jerzego Zdziechowskiego. Przypomnijmy tutaj dla porządku, iż po rozłamie „obozu legalistycznego” na emigracji w czerwcu 1947 wybuchł konflikt Zaleskiego i Władysława Andersa z jednej, a PPS i PSL z drugiej strony, dotyczący następstwa po Władysławie Raczkiewicz. W efekcie socjaliści porzucili sojusz z ludowcami i porozumieli się ze SN Tadeusza Bieleckiego. Jednocześnie pogarszały się stosunki Zaleskiego z Andersem⁶.

Nowak krytykował samowolne, arbitralne i ambicjonalne zachowanie Zdziechowskiego (1880–1975), który usiłował wprost naciskać na sekcję polską RWE w sprawie ustalania antenowej „listy mówców” do Kraju, a któremu notabene Jeziorański uprzednio kilkakrotnie powierzał tę rolę na falach RWE. Stwierdzał:

program nasz przeznaczony jest dla Kraju, a nie dla emigracji londyńskiej i nie ma na celu sprawiania komukolwiek przyjemności. Nazwiska mówców podaje się wtedy, kiedy przemówienia

³ O roli polskiej rozgłośni RWE zob. J. Nowak-Jeziorański, *Polska droga ku wolności 1952–1973*, Londyn 1974.

⁴ Zob. *Akcja dywersyjna „N”. Dokumenty i materiały z archiwum Tadeusza Żencykowskiego*, oprac. G. Mazur, Wrocław 2000.

⁵ Zob. J. Nowak-Jeziorański, *Polska z oddali. Wojna w eterze – wspomnienia 1956–1976*, t. 2, Londyn 1988, s. 342–343.

⁶ A. Friszke, *op. cit.*, s. 127–143.

ich mają jakąś wagę. Przede wszystkim zaś sprawa nazwisk nie jest problemem zasadniczym i odmowa i ultimatum pana Z[dziechowskiego] oparta na tego rodzaju motywacji ośmiesza nie tylko człowieka, ale i instytucję, którą [on] reprezentuje [tj. tzw. Radę Polityczną, utworzoną jako „konkurencja” dla powołanej przez Augusta Zaleskiego IV Rady Narodowej – T.S.]⁷.

Cóż będzie, gdy wysuną się sprawy o charakterze naprawdę zasadniczym, związane z żywotnymi interesami Polski, jeśli Rada Polityczna przez swego przedstawiciela podejmować będzie kroki tak daleko idące w drugorzędnych sprawach o charakterze czysto prestiżowym? Amerykanom tyle zależy na panu Z[dziechowskim] i jego przemówieniu, co na zeszłorocznym śniegu. Mnie natomiast podobne wystąpienia zniechęcają do okazywania pomocy sojusznikom politycznym, którzy w ten sposób odpowiadają, gdy im się umożliwi kontakt ze społeczeństwem w Kraju⁸.

Dla porządku dodajmy, iż sam Zdziechowski po 1956 roku rozstał się z londyńską emigracją, wydając we Francji swe „Cahiers Pologne-Allemagne”, a w 1960 roku zdecydował się na powrót do PRL⁹. W zakończeniu Nowak wyraził nadzieję na rychłe osobiste spotkanie z Żencykowskim w Monachium.

Do przytaczanego tu listu dołączony jest maszynopisowy stenogram audycji radiowej RWE z tegoż 19 czerwca, gdzie cytowano *in extenso* wypowiedzi kolejnych prominentnych członków Rady Politycznej: Zygmunta Berezowskiego z SN i Zygmunta Zarembę z PPS. Należy dopuszczać, że zarówno Nowak, jak i Żencykowski solidaryzowali się z ich zasadniczymi dezyderatami, aczkolwiek bez jakichkolwiek sympatii czy konotacji partyjnych i personalnych (było to zresztą już po wewnętrznych rozłamach i w łonie PPS, i SP oraz PSL). W audycji informowano Kraj jedynie ogólnie:

w skład Rady Politycznej wchodzi przedstawiciele pięciu stronnictw na emigracji [...]: Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Narodowego, Polskiego Stronnictwa Ludowego – Odłam Jedności Narodowej, radykalnego ugrupowania utworzonego na emigracji „Niepodległość i Demokracja” oraz części Stronnictwa Pracy¹⁰.

Dalej wyeksponowano zwłaszcza słowa Berezowskiego dotyczące problematyki niemieckiej, a mianowicie:

wojna ostatnia nie rozwiązała problemu niemieckiego. Zasadnicza trudność rozwiązania sprawy niemieckiej wynika ze zwichnięcia równowagi w Europie w następstwie przekreślenia niezależności państw środkowoeuropejskich. Jest to więc dalszy skutek zgody, jaką mocarstwa zachodnie udzieliły w Jałcie i Teheranie na pozostawienie swemu własnemu losowi krajów środkowoeuropejskich. Sprawa Niemiec będzie nadal ciążyła nad sytuacją międzynarodową, gdyż kompromis pomiędzy Zachodem a Sowietami jest już dziś wręcz niemożliwy. Przeciwnie, [konflikt między nimi] będzie się [...] pogłębiał i zaostrzał¹¹.

⁷ Na ten temat zob. R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945–1972 – w okresie rozbiegania emigracji politycznej w Londynie*, Warszawa 2001, s. 202.

⁸ List J. Nowaka do T. Żencykowskiego z 19 VI 1952, rps Ossol., sygn. 82-100/99: *Korespondencja Jana Nowaka-Jeziorańskiego z lat 1944–1975*, t. 60, s. 12. Wszystkie cytowane listy pochodzą z tego zbioru.

⁹ Zob. M. ze Zdziechowskich Sapieżyńska, *Moje życie, mój czas. Wspomnienia*, Kraków 2009, s. 107.

¹⁰ List J. Nowaka do T. Żencykowskiego z 19 VI 1952, dołączony mps, s. 13.

¹¹ *Ibidem*, s. 13.

Cytowano następnie tezę Berezowskiego:

nasze cele polityczne w przyszłym konflikcie [z komunizmem – T.S.] nie sprowadzają się jedynie do uwolnienia Polski. Musimy odbudować państwo polskie na takim obszarze, który by umożliwił modernizację kraju zarówno gospodarczą, jak i społeczną, zgodnie z wymaganiami współczesnej techniki. Musimy wreszcie dążyć do tego, aby obok Polski odbudowane były sąsiadujące i związane z nami państwa Środkowej Europy, z którymi tworzylibyśmy większą siłę¹².

Ów ostatni *passus* miał zapewne *implicite* dać do zrozumienia, że w opinii narodowców dużo większe znaczenie dla powojennej Polski będą miały Ziemie Zachodnie, faktycznie posiadane już od 7 lat, niżli były Kresy Wschodnie, których odzyskanie było w tamtym okresie raczej iluzoryczne... W emigracyjnych realiach roku 1952 opinia ta bynajmniej nie należała do powszechnych i częstych, ponieważ zarówno sam Zaleski, jak i większość Rady Politycznej oficjalnie na równi stawiali wagę granicy na Odrze i Nysie oraz „linii traktatu ryskiego”, włączając – jak, przykładowo, właśnie Zaleski – w te postulaty nawet... całe były Prusy Wschodnie wraz z Królewcem, które przecież w 1945 roku inkorporowano bezpośrednio do ZSRR.

Sądzę, że Nowak nie bez kozery wyeksponował tutaj takie, a nie inne *passusy* wystąpienia Berezowskiego. Dopuszczać należy, iż kierownik RWE nie tylko podzielał tego rodzaju opinie, ale i miał ogólniejsze zastrzeżenia: uważał, że Emigracja za mało żyje problemami Kraju. W przeciwieństwie do większości „londyńczyków” Jeziorański wpatrywał się przede wszystkim w Polskę i w jej aktualne sprawy. W nieco może mniejszym stopniu dotyczyło to Żencykowskiego. Ideą zasadniczą polskiej sekcji RWE (wedle dyrektora Nowaka) było nastawienie na ojczyznę i na sprawy Polaków żyjących w realiach Rzeczypospolitej Ludowej, a nie na takie czy inne spory lub – dość abstrakcyjne – dyskusje emigracyjne. Zdając sobie doskonale sprawę z tego, w jakich trudnych warunkach muszą na co dzień egzystować jego rodacy w PRL oraz z jakimi rzeczywistymi problemami muszą się borykać, Jeziorański nie chciał i nie mógł też nadmiernie „epatować” Kraju szczegółowym analizowaniem problematyki bieżących rozgrywek czy „przepychanek” emigracyjnych.

W liście z 8 sierpnia Nowak ponownie wyrażał radość na planowany przyjazd Żencykowskiego do RFN (nie wiadomo dokładnie, czy już wtedy przewidywał on stałe osiedlenie się tam, czy jedynie pobyt okresowy), dodając przy tym znamienne: „[prawdopodobnie] tym razem będziesz miał więcej czasu na prywatne plotki i głowę wolną od Londynu i polityki”. Widać tu jasno nie tylko głęboką zażyłość osobistą między interlokutorami, ale też ironiczny dystans Jeziorańskiego względem „Londyniszcza”. Ponadto Jeziorański dał upust irytacji z powodu rozmaitych plotek i pomówień na swój temat, rozsiewanych w Londynie przez Franciszka Wilka, należącego do prominentnych liderów „postmikołajczykowskiego” PSL-u. Jak wiadomo, Nowak ostro zwalczał ludzi Zaleskiego i „Zamek” (*vice versa* zresztą atakował go szczególnie zaciekle – i Żencykowskiego również – w swej publicystyce Stanisław Cat-Mackiewicz), jednakowoż po „konkurencyjnej” stro-

¹² *Ibidem*.

nie barykady, w kręgach zbliżonych do Rady Politycznej, podnoszono złośliwie, iż na gruncie RWE Nowak „nie posiada bliskich i zażyłych stosunków z kontrahentami”, tj. Amerykanami, co nosiło dlań osobiście „bardzo wyraźny zapach polski”¹³.

Z listu Jeziorańskiego z 9 października 1952 wynika, iż Żencyzkowski nadal przebywał wtedy na stałe w Londynie i miał podejmować coraz intensywniejszą współpracę merytoryczną z RWE w Monachium (przygotowywanie pogadarek oraz uzupełnień do materiałów studyjnych). Jak się wydaje, nie bez znaczenia była w tym kontekście finansowa strona sprawy, gdyż za jednorazowe zlecenie płacono Nowakowi honorarium rządu 200 funtów. W owym czasie Jeziorański szykował się do wyjazdu do USA (planowanego na 27 października), gdzie miał zdać Amerykanom sprawę ze swoich czynności. Przypomnijmy, iż początkowo był tylko kierownikiem „pionu” monachijskiego, a na terenie USA pracami polskimi RWE zawiadywał, wrogi Jeziorańskiemu osobiście, Stanisław Strzetelski (w liście ironicznie nazywany „Stanleyem”)¹⁴.

Dalej Nowak pisał:

Nie mam zamiaru angażować się w żadne koncepcje zjednoczeniowe, skoro niestety dla tych spraw nie ma wśród Was w ogóle należytego zrozumienia. Patrzę na te sprawy z innej trochę perspektywy i cholera mnie bierze na Waszą małość. Tu niedawno podsuwano nam pomysły ze strony bardzo wysokich gości, że wysiedlenie z powrotem siedmiu milionów Polaków do środkowej Polski byłoby barbarzyństwem i wobec tego należy pomyśleć o pozostawieniu ich w przyszłych granicach Rzeszy, przy odpowiednich „gwarancjach” autonomii kulturalnej. Jednocześnie mówi się wprost, że wobec zupełnej nieudolności politycznej Polaków i ich całkowitego rozbicia nie warto się z nimi liczyć [...]. Spotykam się dzień w dzień z lekceważeniem naszych żywotnych interesów, które jest bezpośrednim wynikiem naszej nieobecności i braku wszelkiego wpływu tam, gdzie moglibyśmy go z powodzeniem i z łatwością wywierać. Jeżeli ten stan dłużej potrwa, to wobec uaktywnienia tubylców [tj. Niemców, zwłaszcza z kręgu tzw. wypędzonych, od początku skrajnie ostro zwalczających samo istnienie polskiego radia nad Izarą – T.S.], które wzrasta w przerażającym tempie, zostaniemy w bardzo krótkim czasie całkowicie wyeliminowani z wszelkich rachub i kalkulacji [...]¹⁵.

Na koniec Jeziorański podkreślił, że po drodze do USA w ogóle nie zamierza zatrzymywać się w Londynie, ale że zachowuje na tym gruncie dobre, a nawet „bardzo przyjacielskie” stosunki z Zygmuntem Zarembą i Adamem Ciołkoszem¹⁶.

Żencyzkowski odpowiedział Nowakowi już po jego powrocie z USA, w liście z 6 listopada. Wyraził tam zadowolenie ze świeżej elekcji – na stanowisko prezydenta USA – gen. Dwighta D. Eisenhowera (republikanina), który właśnie pokonał demokratę Harry’ego Trumana. Zawadzki pisał: „Uważam, że jest on [tj. Eisenhower] dla naszych spraw korzystniejszy od konkurenta. Niewątpliwie również i Twoje facety [tj. decydenci z waszyngtońskiego Komitetu Wolnej Europy – T.S.]

¹³ List J. Nowaka do T. Żencyzkowskiego z 8 VIII 1952, s. 18.

¹⁴ Szerzej – zob. J. Nowak-Jeziorański, *op. cit.*, t. 1: *Wspomnienia. 1948–1956*, Londyn 1985, s. 41–46, 51–54.

¹⁵ List J. Nowaka do T. Żencyzkowskiego z 9 X 1952, s. 19.

¹⁶ *Ibidem*.

są z niego zadowolone, co zapewne odczujesz pozytywnie na swoim odcinku”¹⁷. Następnie Żencykowski krytycznie ocenił londyńskie „zjednoczeniowe” wysiłki gen. Sosnkowskiego, który przybył tam z Kanady, ponieważ „pomiął [w swych enuncjacjach – T.S.] całkowicie kapitałną kwestię granic zachodnich i całej sprawy niemieckiej”. Dalej przyjaciel referował Nowakowi wewnętrzne perypetie w łonie Rady Politycznej, a następnie kontynuował: „Już po Twoim wyjeździe [do USA] w prasie warszawskiej ukazało się mnóstwo ataków (więcej niż poprzednio) na Waszą stację, którą nazywają już z niemiecka *Freies Europa*. Dostarczyli Ci więc sporo materiału niezawodni reżimowcy”. Liczył na umocnienie pozycji Nowaka nad Izarą i na dalszą owocną współpracę, na koniec dopytywał się zaś, kiedy przyjaciel przyjedzie do Londynu¹⁸.

W kolejnym ważnym politycznie liście, z 5 grudnia 1953, Żencykowski przedstawiał Nowakowi następną turę poczynań „zjednoczeniowych” Sosnkowskiego, o którym pisał – wprost ironicznie – „Hamlet”. Wyrażał przypuszczenie, iż generałowi tak naprawdę wcale nie zależy na owym zjednoczeniu oraz na przejściu funkcji po Zaleskim w Londynie, lecz pragnąłby on pozostać po drugiej stronie Atlantyku, wywierając przemożny a nieformalny wpływ w kręgach polonijno-amerykańskich za pomocą „konferencji [byłych] ambasadorów [RP]” w USA¹⁹.

Chodziło o ludzi pokroju Józefa Lipskiego, Jana Wszelakiego, Tadeusza Rome-ra czy Jana Ciechanowskiego, przed wojną rutynowanych zawodowych dyplomatów, przebywających w USA, a mających własne „dojścia” do Departamentu Stanu za plecami Komitetu Wolnej Europy. Żencykowski pisał:

Wydaje mi się, że szanse zjednoczeniowe, nawet dla optymisty, błyskawicznie maleją z każdym dniem [...]. Od początku byłem sceptykiem w tej materii i fiasko nie będzie dla mnie niespodzianką. Coraz bardziej zresztą tracę resztki serca dla działań emigracyjnych. W gruncie rzeczy jest to gorsząca zabawa w politykę polską w świecie całkowicie urojonym. Czas przerażająco pomniejsza wszelką wartość polityczną emigracyjnego światka [londyńskiego – T.S.], który zaczyna sam sobie wystarczać [...]. Osobiście [...] bardzo zredukowałem swą aktywność w tej dziedzinie i chcę ją jeszcze bardziej zmniejszyć²⁰.

Wywody podsumowywał: „Myślę, że stwarza się taka sytuacja, iż więcej na terenie międzynarodowym mogą zrobić dla polskiej sprawy pojedynczy ludzie niż wszystkie czynniki i aparaty emigracyjne razem wzięte [...]”²¹. Był to ostatni list przed przyjazdem Żencykowskiego z Londynu do Monachium na stałe i przed jego związaniem się z polską sekcją RWE. Po wyeliminowaniu z rozgrywek personalnych dotychczasowego zastępcy Nowaka, Mariana Świącickiego, który sam chciał „wysadzić go z siodła” i zdobyć sobie poparcie Amerykanów (podobnie jak wcześniej Strzetelski), udało się wreszcie Jeziorańskiemu ustabilizować – jak się miało okazać, aż na 18 lat – struktury kierownicze polskiego zespołu, co było prze-

¹⁷ List T. Żencykowskiego do J. Nowaka z 6 XI 1952, s. 25.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ List T. Żencykowskiego do J. Nowaka z 5 XII 1953, s. 38.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*.

cież bardzo ważne nie tylko z organizacyjno-technicznego, ale przede wszystkim z merytorycznego punktu widzenia²².

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku dość poważnie zmieniła się sytuacja ogólnopolityczna w Polsce i na świecie. W popaździernikowych realiach w PRL odmiennie prezentowała się też rola RWE w zmaganiach z propagandą reżimową. Nie było już potrzeby „walki o przetrwanie” narodu w Kraju, w koszmarnych uwarunkowaniach represyjnego stalinizmu. Zaczęła się zaś walka o „rząd dusz” w ojczystym społeczeństwie, o interpretację najnowszej historii – tej sprzed kilkunastu lat (a nawet o ustalanie prawdziwych danych faktograficznych). Komuniści uporczywie i konsekwentnie, na masową skalę, w szkole i w mediach, przekłamywali rzeczywistość, idealizując np. rolę ZSRR w „wyzwoleniu” Polski spod opresji nazistowskiej. Pomniejszali także znaczenie AK, szkalowali Armię Andersa itd. Żenczykowski postulował w takiej sytuacji zwiększenie liczby audycji *stricte* historycznych.

W liście z 7 marca 1958 pisał do dyrektora: „Sądzę, że można zyskać sporo dobrego materiału przez rozpisanie konkursu. Konkurs taki, ogłoszony w prasie emigracyjnej i podany przez radio, mógłby spowodować nadesłanie materiałów i z emigracji, i z Kraju”. Prosił Nowaka o rezerwację na ów cel dodatkowych, pozabudżetowych środków pieniężnych. Wspominał również, że wskazane byłoby „ściągnięcie do Monachium na posiedzenie *jury* kogoś z Londynu ([Tadeusz] Bór-[Komorowski], Grzegorz [tj. Tadeusz Pełczyński] lub prezes koła AK), ponieważ tematyka AK żywo interesuje Kraj i często [jest] teraz omawiana w prasie krajowej, często w sposób tendencyjny lub ograniczony cenzurą”²³.

Widać tu jasno, że Żenczykowski z rasowego polityka powoli przedzierzał się w tamtym okresie w historyka dziejów najnowszych Polski. Wykonywał przy tym swą pracę niesłychanie rzetelnie i poważnie, a nawet perfekcyjnie. Nie chodziło mu bowiem o tanią publicystykę czy o pustą retorykę antykomunistyczną (tak, niestety, powszechną na emigracji), lecz o walkę z komunistami na fakty i konkretne argumenty, o „przyważdżanie” przeciwnika tam, gdzie ewidentnie mijał się on z prawdą. Zawadzki miał świadomość, że społeczeństwo w Kraju doskonale potrafi odróżnić sofistykę i pustosłowie od konkretów, że wielu ludzi dobrze pamięta wojenne i okupacyjne realia i po prostu nie da sobie „wciskać” byle czego... Poza tym jasno widać, że Żenczykowski chciał bardziej związać Polskę z emigracją, a może raczej *vice versa*, tak aby rozziw między nimi – z natury rzeczy duży (zamknięte granice, mała swoboda kontaktów interpersonalnych) – nie powiększał się, ale zmniejszał. Ewidentną i ważką płaszczyzną był tutaj dialog o wspólnej dla wielu ludzi nieodległej przeszłości. Przykładowo, przy akcji „N” pracowały przecież duże grupy, zarówno z Londynu, jak i z Warszawy, USA czy Monachium. Udział we wspólnych inicjatywach, takich jak np. konkursy czy ko-

²² Na ten temat zob. K. Zamorski, *Pod anteną Radia Wolna Europa*, Poznań 1995; P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007.

²³ List T. Żenczykowskiego do J. Nowaka z 7 III 1958, s. 50.

lektywne edycje pamiętnikarskie, sukcesywnie zbliżał osoby, które niedawno dzieliła żelazna kurtyna.

Z kolei w liście z 19 września 1958 Żenczykowski zasygnalizował Nowakowi pilną konieczność poważnego zajęcia się na falach RWE „15 rocznicą Wojska Ludowego”, ponieważ „główne obchody tej rocznicy będą odbywać się w Polsce w okresie poprzedzającym 12 października”. W związku z tym:

należałoby wykazać, w jaki sposób konkretnie władze sowieckie – mimo formalnej amnestii – utrudniały napływ Polaków do Armii Andersa. Dowodziłoby to, że Stalin miał już wówczas w zanadru plan zrobienia swego własnego wojska polskiego w odpowiednim czasie [...]. Ważne byłyby wszystkie relacje lub dokumenty świadczące o faktycznym szykanowaniu Armii Andersa, o utrudnianiu jej uzbrojenia i zaopatrzenia, o przetykaniu jej sowieckimi wtyczkami itp. [...]. Brakuje [bowiem dotychczas – T.S.] źródłowego i udokumentowanego materiału dla tych dwóch wymienionych wyżej zagadnień [...]. Chodzi jednak o konkretne dokumenty lub o suche relacje autentycznych świadków [...]”²⁴.

Według Zawadzkiego nie wystarczyłyby bowiem „jakieś audycje napisane w Londynie, które byłyby zbyt propagandowe, a za mało przekonujące w sensie dowodowym”²⁵.

Z naszego dzisiejszego punktu widzenia kwestie poruszane w cytowanym liście Żenczykowskiego mogą wydawać się dość oczywiste. Ale nie zapominajmy, że w realiach 1958 roku częstokroć nie była jeszcze ustalona przez badaczy nawet zasadnicza faktografia omawianej materii, co niesłychanie ułatwiało komunistom manipulowanie historią na użytek *stricte* propagandowy, posługiwanie się łatwymi, sloganowymi formułkami. Dlatego historycy emigracyjni musieli uderzyć w najczulszy i najsłabszy punkt owej *quasi*-historiografii komunistycznej, czyli odwołać się do niekwestionowalnych, obiektywnych faktów, wykorzystując świeżą jeszcze pamięć widzów i uczestników relatywnie niedawnych przecież wydarzeń. Notabene, w ostatnim pasusie dało o sobie znać solidne przedwojenne wykształcenie prawnicze Zawadzkiego.

W okresie 1959–1972 (kiedy nastąpiło przejście Żenczykowskiego na radiową emeryturę i jego ponowny wyjazd z Monachium do Londynu) istnieje znacząca luka w korespondencji przyjaciół. Najwidoczniej w najważniejszych kwestiach kontaktowali się oni w owych latach osobiście, gdyż zachowało się dosłownie kilka niewielkich listów, napisanych w trakcie dłuższych letnich urlopów wypoczynkowych Nowaka bądź Żenczykowskiego, kiedy to zawsze jeden z nich pozostawał w Monachium na posterunku – w pracy. Listy owe dotyczą raczej błażych, bieżących kwestii organizacyjnych lub personalnych, aktualnych, zwyczajnych plotek, informacji o stanie zdrowia osób trzecich itp.

Dopiero po ponownym zainstalowaniu się państwa Daromiły i Tadeusza Żenczykowskich nad Tamizą zaczęła się znowu między nim a Nowakiem korespondencja dotycząca materii istotnej dla sprawy polskiej. Był to niesłychanie trudny, właściwie krytyczny, okres w dziejach polskiej sekcji RWE, nękaney wtedy usta-

²⁴ List T. Żenczykowskiego do J. Nowaka z 19 IX 1958, s. 53.

²⁵ *Ibidem*.

wiczną i bezwzględną dywersją ze strony gierkowskiego reżimu (związaną głównie z do cna kłamliwą, propagandową i osobiście oszczerczą względem Nowaka „wspomnieniową” książką agenta bezpieczeństwa Andrzeja Czechowicza). Dochodziły do tego ataki nienawidzących Jeziorańskiego zachodnioniemieckich kręgów „związków wypędzonych” – skrajnie prawicowych lub wręcz postnazistowskich.

Ponadto pojawiło się realne zagrożenie egzystencji Radia – w postaci naprzód znacznych ograniczeń finansowych, a później wręcz widma likwidacji tak ważkiej polskiej placówki antyreżimowej nad Izarą przez samych Amerykanów. Wynikało to przede wszystkim z wewnętrznej sytuacji w USA w tym czasie i z informacji, że rozgłośnia była finansowana przez CIA²⁶. Na szczęście udało się w końcu, po wielu intensywnych wysiłkach, oddalić owo skrajne niebezpieczeństwo, lecz odbyło się to olbrzymim kosztem zdrowia i nerwów samego Nowaka, co zakończyło się (mimo najpierw wsparcia, a potem życzliwych perswazji ze strony amerykańskich przełożonych) jego dymisją z funkcji dyrektora w grudniu 1975.

Wszystkie owe niesłychanie trudne i szarpiące psychikę, a na wskroś „palące” polskie sprawy znalazły odbicie w korespondencji Żencykowskiego i Nowaka w okresie 1972–1973. W obszernym i treściwym liście z 13 czerwca 1972 Jeziorański poruszył bardzo wiele wątków oraz dał upust swym silnym emocjom, związanym z rozlicznymi problemami w pracy po odejściu Zawadzkiego (niewiele wcześniej na skutek przepracowania i stresu doznał on ataku serca i musiał poddać się dłuższej kuracji wypoczynkowej, choć w okresie pisania listu, w Londynie, nadal wręcz rwał się do współpracy na niwie przede wszystkim historii AK, akcji „N” zaś w szczególności). Nowak miał teraz w Monachium problem z praktycznym „zagospodarowaniem” kierowniczej sceny radia. Okazało się, że ową ogromną lukę personalną i merytoryczną ledwo mogą wypełnić dwaj nowi zastępcy dyrektora: Zygmunt hr. Michałowski i znany historyk Paweł Zaremba.

Poza tym pisał Nowak:

naszej [tj. RWE] egzystencji na rok przyszyły nic nie grozi. Natomiast sytuacja finansowa będzie wciąż zła, jeśli – jak się zdaje – [Amerykanie] nie przyznają nam owych dodatkowych 4 milionów [dolarów – T. S.] na rok bieżący. Nasi sponsorzy popełnili wielki błąd taktyczny, przyjmując w zasadzie demagogiczny postulat Fulbrighta, że państwa zachodnioeuropejskie powinny brać udział w finansowaniu Radiostacji. Dobrze oni wiedzą, że nic z tego nie wyjdzie. Jest to więc chowanie głowy w piasek i gra na zwłokę. Za rok możemy z tego powodu znaleźć się znowu w trudnościach²⁷.

W kwestii aktualnych prac historycznych nad AK i Powstaniem Warszawskim, Nowak chwalił pionierską analizę źródłową Ciechanowskiego:

Rozmawiałem z nim [...] [i] zrobił na mnie dobre wrażenie [...]. Dowiedziałem się, że otrzymał propozycję z Warszawy wydania książki przez MON, pod warunkiem, że zgodzi się na usunięcie tych rozdziałów, które dotyczą działań AK na ziemiach wschodnich. Odpowiedział, że nie zgodzi się na wydanie książki w Kraju na żadnych warunkach²⁸.

²⁶ Zob. J. Tyszkiewicz, *Rozbijanie monolitu. Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski 1945–1988*, Warszawa 2015, s. 332–335.

²⁷ List J. Nowaka do T. Żencykowskiego z 13 VI 1972, s. 173.

²⁸ *Ibidem*, s. 175.

Jeziorański ustalił z Ciechanowskim, iż w sierpniu i wrześniu 1972 przed mikrofonami RWE w Monachium odbędzie się dwuczęściowa obszerna dyskusja naukowa nad wspomnianą książką. Dlatego też prosił Żenczykowskiego albo o udział osobisty, albo – jeśli na to nie pozwoli mu stan zdrowia – o „ściągnięcie” z Londynu nad Izarę dr. Józefa Garlińskiego, najwybitniejszego w tamtym czasie historyka AK na emigracji²⁹.

Z kolei w liście z 25 sierpnia tegoż roku informował Nowak przyjaciela o konieczności intensyfikacji prac nad planowanym obszernym cyklem audycji radiowych dotyczących akcji „N”. Chodziło głównie o zbieranie relacji uczestników owej akcji, rozproszonych przecież po całym świecie³⁰. Do tego samego nawiązywał Nowak w liście z 7 września, wskazując na trudności wynikające z rozmaitych aspektów. Po pierwsze, wielu uczestników akcji „N” było już w tamtym czasie ludźmi wiekowymi i mocno schorowanymi, niekiedy pozostającymi w trudnej sytuacji finansowej, a często czysto fizycznie niezdolnymi do wygłoszenia własnych relacji przed mikrofonem, o osobistym przyjeździe do Monachium nie wspominając. Po drugie, liczne już przygotowane relacje okazywały się wzajemnie sprzeczne, i to zarówno co do dat, jak i elementarnej faktografii. Nawet sam Jeziorański musiał nieraz na tej podstawie korygować swoje własne wojenne wspomnienia i relacje:

Przy pomocy korespondencji z nimi [tj. uczestnikami] zdołałem ustalić, że pracę w akcji „N” rozpocząłem wprawdzie na jesieni 1941 r., ale systematyczne przerzuty bibuły i wyjazdy do Rzeszy zaczęły się w marcu 1942. Pamięć jednak bardzo zawodzi i wymaga zbiorowego wysiłku przy odtwarzaniu nazwisk i dat [...]. Bardzo mnie ucieszył Twój artykuł w „Dzienniku [Polskim i Dzienniku Żołnierza” – T.S.], bo widzę w nim symptom powrotu do lepszej formy fizycznej. Podejrzewam również, że niektóre krajowe wiadomości [publikowane] w „Dzienniku” pochodzą od Ciebie³¹.

Na koniec polecał przyjaciel uwadze Żenczykowskiego najnowszą anglojęzyczną biografię Władysława Gomułki pióra Nicholasa Bethella tudzież „emigracyjny” wybór felietonów Stefana Kisielewskiego z „Tygodnika Powszechnego”³².

W liście Nowaka z 19 stycznia 1973 po raz pierwszy zabrzmiały nuty dramatyczne, dały swój wyraz rozgoryczeniu i zniechęceniu ustawiczną nań nagonką personalną ze wspomnianych wyżej stron oraz, niestety – po raz pierwszy w jego życiu – ton rezygnacji: „Jestem zdecydowany, w spokojny sposób, rozstać się z instytucją. Chcę zachować do końca życia wewnętrzne przekonanie, że nigdy nie sprzeniewierzyłem się samemu sobie”³³. W dalszym toku narracji przeszedł znów do spraw krajowo-historycznych. Jego szczególnym zainteresowaniem cieszyła się od wielu lat „prawdziwa” biografia gen. Mieczysława Moczara – postaci, do której czuł szczególną abominację. Zastrzegał więc:

²⁹ *Ibidem*, s. 187.

³⁰ List J. Nowaka do T. Żenczykowskiego z 25 VIII 1972, s. 72.

³¹ List J. Nowaka do T. Żenczykowskiego z 7 IX 1972, s. 78.

³² *Ibidem*.

³³ List J. Nowaka do T. Żenczykowskiego z 19 I 1973, s. 124.

Jeżeli będziesz pisać o Moczarze, nie zapomnij dodać szczegółów, które otrzymałem już przed laty, z absolutnie wiarygodnego źródła, a mianowicie, że Moczar chrzczony był w cerkwi prawosławnej i miał prawosławną metrykę urodzenia. Szczegół ten wydaje mi się ważny dla określenia jego narodowości³⁴.

Obu interlokutorów bardzo niepokoiła „silna ofensywa reżymu na emigrację i Polonię”³⁵. Żencykowski pisał 2 maja 1973:

Bardzo mnie to interesuje, gdyż w drugiej połowie maja mam zamknięty odczyt dla wszystkich generałów o metodach walki i infiltracji emigracji przez reżym. Czy mógłbym dostać szybko do przejrzania ten materiał? [...] Ponieważ odczyt jest w gronie zamkniętym, nie ma żadnej obawy „rozpoznania źródeł” materiałów³⁶.

Z kolei w liście z 30 maja Nowak zwrócił uwagę swego przyjaciela-historyka na drukowane w odcinkach we wrocławskiej „Odrze” *Rozmowy z katem* Kazimierza Moczarskiego, przysyłając odbitki kserograficzne fragmentów dotyczących gen. Grota-Roweckiego³⁷.

Żencykowski starał się efektywnie pomóc Nowakowi w przewycięzeniu wspomnianych wyżej trudności, jakie piętrzyły się przed RWE, na najważniejszym z tego punktu widzenia gruncie amerykańskim. Dlatego m.in. zaproponował zwrócenie się o wsparcie do wpływowego Simona Wiesenthala, znanego żydowskiego „łowcy nazistów” z Wiednia, zawsze życzliwego Radiu Wolna Europa 21 maja 1973 pisał:

Dostałem dziś list od [...] Wiesenthala – z listu wynika pewna kwestia, która może być ważna radiowo. W ostatnim tygodniu maja leci on do Nowego Jorku, gdzie otrzymuje doktorat honorowy. Później będzie w Los Angeles na jakimś oficjalnym bankiecie. Wraca dopiero w połowie czerwca. Jak wiesz, ma on dobre chody do kilku senatorów i innych facetów i bardzo nam pomagał w zeszłym roku. Myślę, że nie należy ograniczać się do [pomocy – T.S.] Filipa Bena i warto skorzystać z [oferty] inżyniera Szymona Wiesenthala. Jeśli podzielasz ten pogląd, to radzę, abyś zechciał się z nim jak najszybciej porozumieć telefonicznie, a ewentualnie przesłać mu jakąś notatkę. Do końca tego tygodnia na pewno jeszcze go złapiesz w Wiedniu [...]. Sam widziałem w zeszłym roku przyjacielską korespondencję Wiesenthala z senatorem Jawittem i z jeszcze jakimś innym oraz ich listy do niego z obietnicą poparcia RWE³⁸.

Jednocześnie obu przyjaciół frapowała aktualna sytuacja w Kraju, taktyka reżimu względem środowisk emigracyjnych, „polityka historyczna” PZPR oraz wewnętrzne rozgrywki w Partii. 25 maja Żencykowski pisał: „Załączam pierwszy komentarz o czystkach w MSW. Drugi wysyłam pocztą w sobotę. Może przyda Ci się odbitka z tekstami ze zjazdu Towarzystwa »Polonia«. Są one pełniejsze, niż były w prasie”³⁹. Wiadomości te pochodziły w sporej części od tajnych informatorów

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ List T. Żencykowskiego do J. Nowaka z 2 V 1973, s. 158.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ List J. Nowaka do T. Żencykowskiego z 30 V 1973, s. 176.

³⁸ List T. Żencykowskiego do J. Nowaka z 21 V 1973, s. 169.

³⁹ List T. Żencykowskiego do J. Nowaka z 25 V 1973, s. 173.

z kraju, czasem ludzi z bezpośredniego kręgu PZPR, mających dostęp do poufnych treści. W naturalny sposób ludziom owym zależało na dyskrecji. Trzeba było tedy zachować szczególną ostrożność w „dawkowaniu” owych wiadomości na falach radiowych, a zwłaszcza w operowaniu nazwiskami. Problem ów wspomniany został m.in. w liście Żencykowskiego z 28 maja:

Zauważyłem, że w monachijskim komentarzu o czystkach w MSW wykorzystano więcej nazwisk [niż podał informator Żencykowskiego – T.S.]. Z ostrożnościowych względów pisałem [on wcześniej – T.S.], żeby na razie podać tylko część nazwisk, a resztę po jakimś czasie. Trzymałem się dawnej praktyki przestrzegania jego prośb w tym zakresie i w swoich komentarzach użyłem tylko niektóre nazwiska. Obawiam się, że może były one [w ostatecznej wersji radiowej – T.S.] powtórzeniem tekstów monachijskich, których nie znałem przed napisaniem moich skryptów⁴⁰.

Z kolei w liście Żencykowskiego z 25 czerwca można przeczytać:

Radzę Ci uważne przejście artykułu [Jaremy] Maciszewskiego w majowym numerze „Nowych Drog”. Tłumaczy [ten tekst] wiele, jeśli chodzi o ostatnie ataki [partyjne – T.S.] na historyków krajowych i wyraźnie wytycza taktkę partii w sprawach historii⁴¹.

O różnicach zainteresowań obu interlokutorów świadczy choćby wymiana listów z 5 i 9 lipca tegoż roku. Oprócz głównego tematu, związanego z zagrożeniem egzystencji RWE, dały tam o sobie znać problemy komunistycznej infiltracji Emigracji, przygotowań do międzynarodowej konferencji KBWE w Helsinkach tudzież prac historycznych nad AK, Powstaniem Warszawskim i akcją „N”. 5 lipca Żencykowski pisał do Nowaka:

Załączam ciekawostkę o „prezydencie” [Juliuszu Nowinie-]Sokolnickim [samozwańczym „następcy” Augusta Zaleskiego po jego śmierci w kwietniu 1972 – T.S.], który rozrabia m.in. w Australii i w Stanach. Wydaje w Londynie gazetkę „Głos Wolnej Polski”. Cała ta impreza zalatuje zapachem Rakowieckiej, czy innej podobnej ulicy.

Wieczór [poświęcony pamięci gen.] Grota[-Roweckiego] wypadł [na falach RWE] dobrze i poważnie, całkowicie różnił się od szablonowych i nudnych akademii [...]. Jestem z tego zadowolony, gdyż tę koncepcję wieczoru ja zaproponowałem. Wyedytowaliśmy z Władą [Majewską] (3 godziny pracy w studio [londyńskim]) taśmę na niedzielę [dotyczącą akcji „N”]. Trzeba było jednak zatrzymać niektóre fragmenty naszych radiowych relacji [...]. Po artykułach „Polityki” dobrze jest przypomnieć, że są to relacje zdobyte przez RWE, zwłaszcza że pasują dobrze do całości audycji [...]. Niezmiernie ciekaw jestem, jak wyglądają nasze sprawy radiowe i budżetowe. Czy już coś wiadomo, a jeśli nie, to kiedy można się decyzji ostatecznych spodziewać? Czy widziałeś we wtorkowym „Guardianie” i „Timesie” płatne ogłoszenie w miejscu tekstowym na temat Helsinek, podpisane przez polski Komitet (m.in. [Adam] Ciołkosz, [Bronisław] Hełczyński, [Kazimierz] Sabbat, [Adam] Pragier, [Stefan] Soboniewski)?⁴²

Nowak odpowiadał przyjacielowi 9 lipca w kilku punktach, „telegraficznymi skrótami”. Skarżył się na stres i ogromne przepracowanie. Ponadto informował:

⁴⁰ List T. Żencykowskiego do J. Nowaka z 28 V 1973, s. 175.

⁴¹ List T. Żencykowskiego do J. Nowaka z 25 VI 1973, s. 187.

⁴² List T. Żencykowskiego do J. Nowaka z 5 VII 1973, s. 189.

Wszystko wskazuje na to, że ustawa o RWE przejdzie przez komisje obu Izb oraz na *plenum* Izby Reprezentantów i Senatu. Prawdziwą katastrofą jest natomiast gwałtowny spadek kursu dolara. Każdy cent kosztuje Radio ok. 50,00 DM. Płace otrzymujemy według stosunku 4 : 1, a kurs wynosi dziś 2,10 : 1. Mówi się już o przeniesieniu Radia do Północnej Karoliny, co ma być podobno jedynym możliwym wyjściem z sytuacji. W moim przekonaniu będzie to równoznaczne z likwidacją. Nie wyobrażam sobie skutecznego oddziaływania na Polskę z amerykańskiej prowincji [...]. Ogłoszenia w „Guardianie” i „Timesie” wykorzystaliśmy w formie omówienia⁴³.

Nawiązując do aktualnych audycji i prac historycznych, Jeziorański wyznawał m.in.:

Nie proszę [Andrzeja] Pomiana o ponowne pisanie na temat Powstania, bo wszystko, co miał [on] na ten temat do powiedzenia, już napisał i z równym powodzeniem można powtórzyć jego audycje z lat ubiegłych. Zamiast tego planuję rekapitulację wszystkich argumentów w formie pytań i odpowiedzi. Będzie ona oparta w znacznej mierze o dawne audycje Pomiana [...]. W czasie Twojej bytności w Monachium pytałem Cię o zdjęcia Roweckiego. Miałem na myśli te, które przywoleś ze swojej podróży służbowej z Paryża [...]. Czy z Twoich zbiorów możesz udostępnić jakies zdjęcia, które nie były dotychczas opublikowane? [...] Warto byłoby dostać ten „Głos Wolnej Polski” wydawany przez Sokolnickiego. Podejrzewam, że prędzej czy później dopuści [on] się jakiegoś zniesławienia. Gdzie to pisemko jest dostępne w Londynie?⁴⁴

W korespondencji Nowaka z Żencyzkowskim pojawiały się czasem – choć dość rzadko – wątki polemiczne oraz drobne zgrzyty czy pretensje, zupełnie w tak bliskiej a koleżeńskej współpracy normalne i zrozumiałe. Obaj potrafili jednakowoż „oddzielić ziarno od plew”, przejść do porządku dziennego nad drugo- czy trzeciorzędnymi drobiazгами i myśleć o zagadnieniach zasadniczych dla polskiej sprawy. 13 lipca Żencyzkowski pisał:

Cieszę się, że perspektywy na utrwalenie egzystencji RWE są pomyślne. Nie sądzę jednak, by rozsądek nie wyperswadował autorom pomysłu przeniesienia Radia za Ocean, jak dalece takie przenosiny podcinałyby samą celowość i skuteczność działania Radia. Martwię się, że dewaluacja może skuteczniejszej godzić w RWE niż ataki reżymowe czy inne.

Żałuję, że nie napisałeś do Pomiana. Jest on jedynym człowiekiem studiującym pamiętnikarską literaturę dowódców sowieckich. Nie ma chyba roku, żeby nie pojawiło się tam coś nowego, w czym są zwykle odnośniki do sprawy Powstania. Pomian to zawsze wyławiał. Było to tym cenniejsze, że w prasie krajowej o takich fragmentach wspomnień osobistości sowieckich nigdy nie pisano. W sprawie zdjęć Roweckiego [...], to prosiłeś mnie, abym wydobyl je ze Studium [Polski Podziemnej w Londynie] [...], natomiast nie wiem, co miałaś na myśli, [ponieważ] ze swojej podróży służbowej do Paryża nigdy żadnych zdjęć Roweckiego nie przywolełem, gdyż nigdy ich tam od nikogo nie otrzymałem [...]. Ja sam nie posiadam żadnego innego zdjęcia Roweckiego z okresu wojennego czy przedwojennego, które nie byłoby dotychczas reprodukowane [...]⁴⁵.

W obszernym liście z 27 lipca Żencyzkowski poruszał – obok rutynowych drobiazgow – kilka zasadniczych wątków:

⁴³ List J. Nowaka do T. Żencyzkowskiego z 9 VII 1973, s. 189.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 190–191.

⁴⁵ List T. Żencyzkowskiego do J. Nowaka z 13 VII 1973, s. 192.

Cieszę się, że mimo pogłębiającego się kryzysu na tle Watergate strona formalna RWE została załatwiona. Czy oznacza to również, że przyjęto projekt utworzenia owego komitetu nad obu rozgłośniami? Twój pesymizm finansowy podzielam, widząc, jak dolar, a w ślad za nim funt, zjeżdża na dół. Zdaję sobie sprawę z konieczności cięć budżetowych, a przecież jednocześnie potrzeba jakiegoś zasilenia personalnego zespołu redakcyjnego. Może być dylemat, gdy znajdują się kandydaci, a nie będzie można ich przyjąć⁴⁶.

Dalej zajął się Żenczykowski osobami z Londynu wrogimi Nowakowi (oraz, w mniejszym stopniu, również jemu samemu): Januszem Kowalewskim (onegdaj długoletnim współpracownikiem rozgłośni, budzącym na emigracji zawsze liczne kontrowersje) i znanym wrogiem RWE, skrajnym narodowcem, Jędrzejem Giertychem:

W zeszłym tygodniu Soboniewski mówił mi o Januszu Kowalewskim jako możliwym kandydacie na objęcie redakcji „Orla Białego”, czyli reprezentacyjnego miesięcznika kombatanckiego. Skoro mowa już o Kowalewskim, to dołączam Ci numer czerwcowy „Jutra Polski”, w którym jako czołowy publicysta występuje ten wybitny „ludowiec”, otwierając numer swym jednym artykułem, a zamykając innym. W tym drugim artykule zajmuje się odrobinę i naszą Rozgłośnią. Dorzucam jeszcze odbitkę ulotki, kolportowanej przez Giertycha, w której też zajmuje się [on] RWE⁴⁷.

W liście z 15 sierpnia 1973 poruszył Żenczykowski m.in. kwestię rzekomych „wspomnień” Gomułki, które wywoływały w owym czasie zrozumiałą sensację:

Co sądzisz i co wiesz o tych relacjach pamiętnikarza Gomułki? Znam tylko fragmenty tych zwierzeń z komentarza Perzana [tj. Lucjana Perzanowskiego – T.S.] i z żalosego artykułu Pragiera. Nawet z tych fragmentów wygląda to na zręczny apokryf. Nieraz jednak przestaje [on] być zręczny, gdy przypisuje Gomułce zwierzenie, jak to Moczar wygryzł [Artura] Starewicza i obsadził po nim Biuro Prasy KC [Stefanem] Olszowskim. Wiadomo przecież, że wszystkie sprawy personalne na tym szczeblu zależały od woli Gomułki. Czy przypadkiem autorem tych zwierzeń Wiesia nie jest ów dawny tłumacz Gomułki, który już dość dawno wybrał wolność[?] Bardzo jestem ciekaw, jak oceniasz te relacje Gomułki? Nie znaczy to, bym uważał za niecelowe ich nadawanie. Wręcz przeciwnie. Dobrane fragmenty na pewno warto nadawać. W komentarzu Perzana była słuszna wzmianka (chyba z Twego polecenia), że nie angażujemy się w uznawanie autentyczności tych rewelacji⁴⁸.

Okazało się, że Nowak nie wiedział na ów temat niczego więcej, a same teksty znał jedynie powierzchownie. Z uwagi na to prosił o bardziej „autorytatywną” opinię właśnie Żenczykowskiego⁴⁹.

Kolejnym ciekawym wątkiem historycznym poruszonym wówczas w omawianej korespondencji była działalność naukowa dr. Romana Buczka, głównie w kontekście biografii Stanisława Mikołajczyka. Buczek przebywał w tamtym okresie w Sztokholmie, a chciał przenieść się do Studium Polski Podziemnej w Londynie (w Radzie tej instytucji zasiadali obaj przyjaciele). Żenczykowski pisał:

W czasie pobytu w Waszyngtonie Buczek – jako chyba jedyny dotychczas z Polaków – miał dostęp do olbrzymiego archiwum Mikołajczyka (strzeżonego zazdrośnie przez [jego] syna) i zebrał

⁴⁶ List T. Żenczykowskiego do J. Nowaka z 27 VII 1973, s. 195v.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ List T. Żenczykowskiego do J. Nowaka z 15 VIII 1973, s. 204–205.

⁴⁹ List J. Nowaka do T. Żenczykowskiego z 22 VIII 1973, s. 210.

tam dużo materiału i porobił sporo fotostatów. Rozmawiałem z Buczkiem, by zorientować się, jakie [tam] mogą być rzeczy ciekawe dla nas, zwłaszcza pod kątem widzenia planowanych w roku przyspłyłym obchodów 30-lecia PRL.

W rozmowie zarysowały się następujące tematy, proponowane przez Buczka: 1) rozmowy Mikołajczyka z Rooseveltem w Waszyngtonie w czerwcu 1944 r. i jego starania o pomoc w sprawie Polski, 2) rozmowy Mikołajczyka w sierpniu w Moskwie w 1944 r. ze Stalinem i przedstawicielami PKWN, 3) rozmowy Mikołajczyka w Moskwie w październiku [19]44 r., dokąd ściągnął go Churchill – rozmowy ze Stalinem i członkami PKWN, 4) rozmowy Mikołajczyka w Moskwie w czerwcu 1945 r. i okoliczności utworzenia [Tymczasowego] Rządu Jedności Narodowej, 5) kulisy sprawy polskiej na konferencji w Poczdamie w 1945 r., w której Mikołajczyk uczestniczył wraz z Bierutem i in. Te wszystkie rozmowy są ujęte w formie stenogramów [...] i są dlatego ciekawe, że albo dają inną zupełnie wersję, niż fakty te przedstawia historyczna publicystyka w kraju, albo ujawniają okoliczności i dane całkowicie w kraju przemilczane [...].

Wydaje mi się, że okazja [jest] dobra i programowo ciekawa. Najważniejsze może byłyby trzy z tych tematów, a mianowicie 2, 3 i 4. Każdy [...] musiałby zająć zapewne co najmniej dwie lub trzy audycje 10- lub 15-minutowe. To ustaliłbym z Buczkiem w umówiony sposób i zapytałbym, czy niektóre fragmenty tych stenogramów mogą być ujęte w formie dialogowej⁵⁰.

Dużo zmartwień przysparzały zarówno Żencykowskiemu, jak i Nowakowi sukcesywnie pogłębiające się kłopoty finansowe polskiej sekcji RWE, skutkujące nie tylko redukcjami etatów, ale i likwidacją londyńskiego periodyku radiowego „Na Antenie”. Niemożliwa okazała się także realizacja szeregu planów związanych z emitowaniem audycji na temat AK i akcji „N”⁵¹. Nowak pisał 8 listopada:

Dziękuję Ci najserdeczniej za gotowość bezinteresownego nadsyłania skryptów historii AK. Zdaję sobie w pełni sprawę ze znaczenia tych audycji w rocznicowym 1974 r[oku]. Utrzymanie audycji AK jako osobnego tygodniowego slotu jest absolutną niemożliwością. Nawet przy ramówce zredukowanej do trzech godzin będę miał 24 tys. dolarów deficytu. Nie mogę więc już przyjmować żadnych skryptów płatnych. To nie znaczy, że nie możemy [w ogóle] poruszać tematyki Akowskiej [...]. Chcę zrobić olbrzymi wysiłek, by przed zamknięciem grudniowej „Anteny” opracować i ogłosić pierwszą audycję o akcji „N”. Ponieważ zdobyłem z trudem zgodę na wydanie numeru styczniowego jako ostatniego, [...] drugą część ogłoszę w [tym właśnie] numerze [...]. Sytuacja finansowa jest dużo gorsza, aniżeli myślisz. Mowy nie ma o kontynuacji „Anteny” – nawet w zmniejszonym formacie⁵².

Żencykowski z kolei wyznawał 15 listopada:

Martwię się bardzo trudną sytuacją radiową, i politycznie, i humanitarnie, skoro sporo ludzi musi odejść, a w przyszłości, gdyby nastąpiła poprawa, trudno będzie o uzupełnienie. Czy masz już ostateczne informacje budżetowe i wiesz, ile osób stracisz i o ile trzeba będzie zmniejszyć program? Wyobrażam sobie trud tej operacji⁵³.

W ściśle poufnym liście z 27 listopada 1973 Nowak odpowiadał:

Mam zredukować kilkunastu ludzi. Ci po 60-ce dostali bardzo hojne oferty, jeżeli zdecydują się przejść na emeryturę już teraz, nie czekając na osiągnięcie 65-tego roku życia. Baczę na ochotników, bo to zmniejszy liczbę ofiar. Od 1 stycznia następuje całkowita likwidacja [placówki w]

⁵⁰ List T. Żencykowskiego do J. Nowaka z 19 VIII 1973, s. 207.

⁵¹ List T. Żencykowskiego do J. Nowaka z 7 XI 1973, s. 238.

⁵² List J. Nowaka do T. Żencykowskiego z 8 XI 1973, s. 239–240.

⁵³ List T. Żencykowskiego do J. Nowaka z 15 XI 1973, s. 243.

Nowym Jorku. Będę się starał sprowadzić tu [Karola] Wagnera i [Wojciecha] Wasiutyńskiego. Pierwszy skorzysta z mojej propozycji, drugi prawdopodobnie nie. Nasz fundusz na *free-lance* ma być zredukowany do jednej trzeciej. W jaki sposób będziemy kontynuowali – nie wiem. Od 1 stycznia będę musiał wprowadzić nową ramówkę, redukującą drastycznie oryginalny program [...], [a] zespół redaktorski będzie nie tylko mniejszy, ale dużo słabszy.

Dalsza egzystencja Radia rozstrzygnie się w moim przekonaniu w następnym roku budżetowym. Przetrywamy, jeżeli obecny kurs dolara utrzyma się albo pójdzie w górę i jeśli Kongres uchwali kredyty w tej samej wysokości, co w roku obecnym. W przeciwnym razie grozi [nam] albo bankructwo, albo wniosek o fundusze na zamknięcie Radia i spłacenie wszystkich kontraktowych zobowiązań. Jeśli Rada Zakładowa uniemożliwi redukcje personalne, kierując sprawy do sądu, bankructwo może nam grozić już w pierwszym półroczu 1974. Mam jednak nadzieję, że zdrowy rozsądek zwycięży nad demagogią i głupotą⁵⁴.

SŁOWA KLUCZOWE: Jan Nowak-Jeziorański, Tadeusz Żenczykowski, Radio Wolna Europa

TOMASZ SERWATKA

BETWEEN LONDON AND MUNICH –
A DIALOGUE ABOUT POLISH MATTERS.
CORRESPONDENCE BETWEEN JAN NOWAK-JEZIORAŃSKI AND
TADEUSZ ŻENCZYKOWSKI, 1952–1973

SUMMARY

The article presents a letter exchange between Jan Nowak-Jeziorański and Tadeusz Żenczykowski between 1952 and 1973. The core of the correspondence can be divided into three thematic blocks: the issues of Polish immigration policy in Great Britain and the USA; internal problems of the Polish Section of Radio Free Europe in Munich; and issues of contemporary Polish history (Home Army, Anders' Army, Polish People's Army, Stanisław Mikołajczyk, Mieczysław Moczar and Władysław Gomułka).

KEYWORDS: Jan Nowak-Jeziorański, Tadeusz Żenczykowski, Radio Free Europe

⁵⁴ List J. Nowaka do T. Żenczykowskiego z 27 XI 1973, s. 256.